

ROLNIK

Nr. 23.

BEZPŁATNY DODATEK.

Rok 1928.

Pielegnowanie roślin okopowych

Wysokość plonu roślin okopowych zależy w wielkim stopniu od pielęgnacji w czasie wzrostu, którą trzeba wykonać z całą starannością, wtedy bowiem plonem swym sownie zapłacą nam za trudy, poniesione około uprawy i pielęgnacji i dadzą bardzo dobrą rolę pod inne rośliny po nich następujące.

Rozejrzyjmy się w głównych robotach pielęgnacyjnych, jakie przy poszczególnych roślinach okopowych winniśmy wykonać. Zaczniemy ten przegląd od ziemniaków.

Jednym z warunków powodzenia uprawy jest pulchność i czystość roli, na której ziemniaki rosną. Na ziemiach z natury lżejszych, suchych po zasadzeniu okazało się korzystne puszczenie wału pierścieniowego, który wgniata lepiej kłęby w ziemię i przyspiesza ich wzejście. Po walcu winna iść zaraz lekka brona, która zapoziłga wyschnięciu wałowanej roli. Po upływie 12—14 dni, puszcza się bronę, aby zniszczyć wczesze przez ten czas chwasty i wzruszyć powierzchnię; używa się do tego lżejszej brony, by nie powyciągać z ziemi słabo jeszcze zakorzenionych kłębów. Gdy kły tu i owdzie na powierzchni zaczęły się pokazywać, bronuje się znowu, biorąc już wtedy cięższą bronę. Nie trzeba obawiać się, że przy bronowaniu wyciągnie się gdzieś ziemniak, lub obłamie się ten i ów kiel, bo kłęby wyciągnięte może chłopak, idący za broną zasadzić znów w ziemię, a na miejsce obłamanych kłów wyrosną nowe.

Gdy ziemniaki są już na trzy cale wysokie i rzędy dobrze widać, wtedy spulchnia się ziemię między rzędami drapaczkiem lub maszynką.

Po upływie 12 dni robotę tę znowu się powtarza; częste wzruszenie ziemi niszczy wszelkie chwasty, oddziaływa dodatnio na dalszy rozwój ziemniaków i pobudza do bujnego wzrostu.

Dopiero, gdy nać dorośnie do wysokości 8 cali, wtedy pierwszy raz obsypujemy radełkiem, wystrzegając się jednak przysypywania ziemią któregośkolwiek krzaka. Czasami bronują silnie ziemniaki wtedy, gdy kły są już pod powierzchnią ziemi, potem zaraz obsypują rzędy ziemią na 3 cale grubo. Powoduje to wydłużenie się łodygi podziemnej i powstanie na niej liczniejszych rozłogów i kłębów.

Obredlanie powtarza się jeszcze kilka razy, co zależne jest od rodzaju gruntu. Obredlanie dopomaga ziemniakom do wypuszczenia rozłogów, — a więc i do lepszego plonowania.

Prócz tego, przez częste wzruszanie ziemi, ułatwia się dostęp powietrza do roli; wskutek silnego ogrzewania się redlin, rozkład części pożywnych następuje szybciej, wilgoć ułatwia się. To ostatnie korzystne jest dla gruntów spoistych, wilgotnych, niekorzystne zaś dla gruntów przewiewnych, łatwo wysychających.

Na ziemiach zlewnych w lata wilgotne, im więcej się obredla, tem lepiej; puszczenie pogłębiaczy między rzędami, przed ostatniem obredleniem, powiększa przewiewność ich i wpływa korzystnie na urodzaj. Na gruntach piaszczystych radzimy używać tylko ma-

szyniek lub drapaczyków; na zakończenie obredlenia tylko jeden raz.

Żeby obredlanie przyniosło korzyści, należy uważać, by podczas tej ważnej czynności rola nie była mokra.

Chwasty wyrosłe na rzędach, należy ręką wyrwać, a przestrzenie pomiędzy pojedynczymi krzakami i ziemię naokoło nich spulchnić motyką.

Skoro ziemniaki zaczęły kwitnąć, trzeba wszelkich robót około nich zaprzestać, gdyż w okresie tym kłęby najsilniej się rozrastają.

Pielegnowanie ziemniaków podczas wzrostu polega na pobudzaniu wzrostu przez częste wzruszanie ziemi, na oczyszczaniu pola z chwastów i na przerywaniu za gęsto rosnących roślin. Ważną jest rzeczą utrzymanie roli po siewie w pulchnym stanie, na co szczególnie zważać trzeba na gruntach zlewnych, łatwo zasklepiających się po deszczu.

Często zdarza się, że nim jeszcze buraki poschodzą, ziemia zaskorupi się po deszczu, a wtedy młode kielki nie mogą wydostać się na wierzch. W tym wypadku należy ową skorupę pokruszyć; robimy to w ten sposób, że przy uprawie redlinowej, uderzamy tycem motyki po grzbiecie redlin, boki zaś gracujemy lekko motyką, by wzruszyć ziemię i zniszczyć chwasty, gdzie nigdzie już kiełkujące. Przy uprawie płaskiej, na ziemi lżejszej, kruszymy skorupę wałem pierścieniowym, a na ziemi cięższej przez zbronowanie lekką broną ukośnie do kierunku siewu.

Poruszanie i pielienie jest pierwszą obróbką, którą wykonać należy jak najwcześniej, gdy tylko widoczne są rzędy wschodzących buraków. Ponieważ chodzi tu o spulchnienie powierzchni i podcięcie kiełkujących chwastów, nie zapuszczamy motyki w ziemię głębiej, niż na jakieś 2 cale. Przy następnym motykowaniu trzeba wzruszać ziemię już głębiej, najmniej na 4 cale.

Gdy większość buraków wypuści już cztery listki, trzeba zaraz przystąpić do ich przerywania, pozostawiając co 20 do 25 cm., po jednej najlepszej roślinie. Przerywkę lepiej wykonywać w czas nieco, wilgotny. Niezwłocznie po przerywaniu, jeżeli jest pogoda i ziemia sucha, korzystne jest utłoczenie ziemniaków drewnianym trzyczęściowym wałem, co też wpływa dodatnio na ich wzrost. Gdy rośliny podniosą się, przystępujemy do głębszego motykowania. Skoro korzenie w lipcu są dosyć spore, obsypujemy je lekko radełkiem.

Na ziemiach zlewnych dobrze działa spulchnienie przestrzeni międzyrzędowych pogłębiaczem. Ile razy potrzeba motykować, nie da się zgóry określić, jest zależne bowiem od gleby i stanu pogody; można powiedzieć, że im częściej ziemię spulchniamy, tem lepszy bywa urodzaj.

Wszelkie powyższe roboty powinny być wykonane w czasie pogody i w roli niezbyt wilgotnej, aby się nie zlepiała; jedna tylko przerywka stanowi pod tym względem wyjątek.

Obłamywać liści przed dojrzewaniem buraków nie wolno, ponieważ wpływa to ujemnie na ich plon.

Pielegnowanie marchwi i brukwi w czasie ich wzrostu nie różni się od robót wykonywanych przy

burakach z tą różnicą, że przy brukwi, którą flancujemy odpada przerywka, ponieważ sadzimy rośliny odrazu we właściwych odstępach.

Na roboty pielęgnacyjne trzeba zwrócić szczególną uwagę i starannie je wykonać, gdyż jak na wstępie zaznaczyłem, dokładność powyższych prac wybitnie wpływa na plon. („Poradnik“.)

Zakaźne ronienie.

W ostatnich dwóch latach rozpowszechniła się w wielu oborach większych i mniejszych zaraza, zwana zakaźnym ronieniem. Jeżeli się o niej niewiele pisze i mówi, to nie dlatego, by była mniej niebezpieczna od innych chorób, ale dlatego, że ludzie nie zdają sobie sprawy z grozy położenia. Gdyby bydlę od tej choroby zaraz zdychało, wszcząłby się hałas, uderzonoby na alarm, zaatakowawszy Ministerstwo, zrobionoby wszystko, byleby jaknajrychlej przedsięwziąć środki zaradcze. Ale przy tej zarazie krowy nie padają, jeno ronią. Kto tam będzie sobie głowę zawracał jakim jednym, drugim noworodkiem, do którego człowiek się jeszcze nie przywiązał, z którego dalszym rozwojem wiąże się tylko wydatki i wydatki. A tymczasem jest to choroba najmniej niebezpieczna dla dalszego rozwoju hodowli bydła mlecznego, niż gwałtowne epidemie w rodzaju zarazy płucnej.

Przedewszystkiem hodowca traci prawie cały przychówek przynajmniej w ciągu lat dwóch, a pozatem porzutki z reguły źle się trzymają w mięsie i wskutek wyniszczenia organizmu łatwiej podlegają gruźlicy, a co najważniejsze słabo doją, i nawet bardzo forsowne żywienie na zwiększenie mleczności mało wpływa. Przytem krowy porzutki z trudnością się zacielają, niejednokrotnie trzeba je później, jako jałowe, sprzedać za bezcen na mięso.

Tem niebezpieczniejszą jest powyższa choroba, że częściej zakażeniu ulegają te stada i poszczególne krowy, które odznaczają się wyższą użytecznością. Zakaźne ronienia najczęściej powoduje tak zwany zarazek Banga. Zakażenie następuje prawie z reguły przez przewód pokarmowy. Może też przenosić buhaj przy stanówce, z paszy lub wodopoiu, w którym znajdują się zarazki. Zarazek dostawszy się do organizmu wędruje do macicy i tam powoduje zapalenie łożyska; z łożyska dostaje się do płodu i wkrótce ogarnia go, powodując ostre zapalenie trawienia, obrzęk śledziony i gruczołów limfatycznych oraz zapalenie opłucnej i otrzewnej. Płód zostaje wydalonny. Poronienie następuje najczęściej w siódmym miesiącu cielenia, ronią jednakże krowy i w 5-tym, 6-tym jakoteż i w 8-ym miesiącu.

Objawy mającego nastąpić poronienia są następujące: silny obrzęk organów rodnych zewnętrznych i wewnętrznych, rozluźnienie wiązań miednicy, — wypływ kleisty bezwonny z pochwy z małą domieszką krwi, oraz obrzęknięcie wymienia. W wymieniu ukazuje się siara tak jak po normalnym ocieleniu.

Jeżeli wystąpiło w oborze poronienie z mniejszymi, lub więcej podobnymi objawami; zawsze jest podejrzenie, że mamy do czynienia z zakaźnym ronieniem. Należy wtedy natychmiast przystąpić do zastosowania odpowiednich środków zapobiegawczych, inaczej zaraza rozpowszechni się w sposób zagrażający.

Przedewszystkiem, jeżeli tylko zauważymy, że jeszcze nie jest pora na cielenie, a u krowy występują objawy niezadługo mającego nastąpić porodu, a więc gdy wymię nabiera i ukazuje się siara w wymieniu, gdy srom puchnie i zaczyna wypływać z pochwy kle-

ista ciecz, momentalnie taką krowę należy przeprowadzić do innego budynku, a miejsce gdzie stała wybrać do czysta, wyrzucić na gnojownik i zasypać tam wapnem mielonym niegaszonym, to samo zrobić i z łożyskiem. Krowie po poronieniu należy zadcały czysto obmyć 1 proc. roztworem kreoliny i zrobić przepłukiwanie pochwy lekkim roztworem nadmanganu potasowego (1 do 1000).

Ten, kto obsługuje krowę chorą nie powinien pokazywać się w oborze, a przynajmniej powinien wchodzić w innym obuwii, lub obuwii zdezynfekowanym. Krowę, która poroniła, nie należy dopuszczać do stadnika, chociażby objawiała popęd płciowy, gdyż znowu po pewnym czasie nastąpi poronienie. Przyczyną tego jest występujące zazwyczaj po zakaźnym ronieniu ostre zapalenie macicy. Jeżeli wystąpi po raz drugi poronienie, krowa może na zawsze zostać bezpłodną.

Przez 2—3 okresy latowania trzeba krowę przetrzymać, stosując wyżej wspomniane przepłukiwanie, dopóki zapalenie nie przejdzie. Wówczas zapłodnienie może nastąpić i płód może się utrzymać, a niezależnie od tego krowie po poronieniu trzeba zastosować odpowiednią szczepionkę.

Szczepionkę tą stosuje się również do wszystkich krów i jałoszek, będących w tym czasie w oborze, co do których zawsze zachodzi podejrzenie, że mogły już zostać zarażone, a zawsze lepiej zawczasu przeciwdziałać.

Naturalnie szczepienie takie przeciw zakaźnemu ronieniu może przeprowadzić jedynie lekarz weterynarii. Szczepionkę, szczególnie składającą się z żywych zarazków, może operować tylko człowiek fachowy, inaczej bowiem można tą drogą rozpowszechnić chorobę.

Szczepienie zarazkiem bądź martwym, bądź żywym służy w tym celu, aby uodpornić przeciw zakaźnemu ronieniu. Taka sztuka uodporniona, nawet gdy dostanie się do jej organizmu zarazek choroby nie będzie się mógł rozwijać, zginie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że krowa przy zakaźnym ronieniu, traci przynajmniej paręset litrów rocznie mleka, że nie można od niej uchwycić cielęcia, że stawszy się bezpłodną jest nieużytecznym grątem (zazwyczaj bowiem porzutki i w mięsie kiepsko się trzymają), musimy dojść do przekonania, że wydatek kilkunasto, lub kilkudziesięciu złotych na sprowadzenie lekarza weterynarii i przeprowadzenie szczepienia zawsze nam się sowicie opłaci. Nie lekceważmy tej choroby i wyżej wskazanymi środkami przeciwdziałajmy, bo zło, to już się rozwieliło i rozpowszechniło się coraz bardziej w naszych młodych, a dobrze zapowiadających się oborach. (Gaz. Gospod.)

Mieszanki pastewne.

Pisząc o mieszankach mam na myśli mieszanki sprzątane bądź na zieloną paszę letnią, bądź też suszone na paszę zimową w zastępstwie siana łąkowego.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że nasi gospodarze nie doceniają wartości mieszanek wcale.

Jest to słuszne w tych wypadkach, gdy naturalne pastwiska dostarczają obfitej paszy letniej, a łąki dużo dobrego siana na zimę, w przeciwnym razie powstrzymywanie się od siewu mieszanek powoduje głodzenie bydła w lecie i niedostateczne odżywianie go zimą.

Nadmienić również należy, że oprócz tej bezpośredniej wartości mieszanki, jako paszy, mają te u-

prawy jeszcze wartość pośrednią, a mianowicie tę, że przygotowują świetne stanowisko dla oziminy, o czym wie dobrze, każdy gospodarz, zarówno oświecony, jak i ten, który wiedzą rolniczą nie interesuje się wcale, bo jest to rzecz oczywista, tak iż rzuca się w oczy każdemu.

Główną rośliną, mającą przewagę w mieszankach pastwnych jest wyka, a dopiero do niej, jako do rośliny zasadniczej dodaje się inne rośliny groszkowe i jare zboża.

Często jednak rolnicy na paszę zieloną siewają samą wykę, co jednak nie jest właściwe, gdyż dodatek innych roślin strączkowych czyni paszę smaczniejszą, a owies lub jęczmień stanowi, jakby podpórki, chroniąc mieszankę od podgniwania od spodu. Wiadomo przeto, że mieszanka złożona z roślin różnych gatunków, daje więcej masy zielonej, co nie powinno być dla nikogo obojętne.

Mieszanki złożone z takich roślin groszkowych, jak wyka, bobik, wymagają ziemi lepszej, to jest — przynajmniej takiej — która posiada dostateczny zapas wilgoci, dzięki swemu składowi mechanicznemu, czy położeniu; na ziemiach suchych, nie może być mowy o takich mieszankach, które również są nieodpowiednie na ziemię bardzo mokre. Na sapach jednak mieszanki się udają, a nawet jest to jedna z upraw, dzięki której z sapy wogóle można wyciągać jakiś pożytek. Odrzuć tylko dodam, że ponieważ sapy z natury są ubogie w składniki pokarmowe, to plon mieszanek na nich obok obornika bardzo podnosi również dodatkowe nawożenie mineralne potasem i fosforem, danym w postaci tomasówki, lub mączki fosforytowej.

Jeśli siewamy mieszanki po okopowych, to cała uprawa będzie polegała na zaoraniu iemi przed zimą, a następnie użyciu bron i drapacza na wiosnę. Jeżeli natomiast siewamy mieszanki po kłosowych, to przedewszystkiem podorywka powinna być wykonana w porze właściwej, poczem na zimę wykonać należy orkę siewną, a na wiosnę użyć bron i kultywatora.

Zalecenie godne jest, aby pod mieszanki siane po ozimie, po których znów przyjdzie ozimina, dawać przynajmniej półgnoj, za który mieszanki są bardzo wdzięczne. Lepiej dawać gnoj przed zimą, jeśli jednak nie da się to zrobić, to można go dać i na wiosnę, byle nie był zbyt słomiasły. Wtedy naturalnie musimy na wiosnę płytko przeorać; nie wyklucza do wykonania uprawy jesiennej, która powinna być porządnie przeprowadzona.

Jak już powiedziano wyżej, główną rośliną w mieszankach jest wyka siewna, a domieszkami — bobik koński, peluska, groch, owies i jęczmień.

Na grunty mocne, zwłaszcza cierpiące na nadmiar wilgoci bardzo odpowiednią mieszanką jest wyka z bobikiem końskim, gdzie bobik jednocześnie służy za podpórki, a razem te dwie rośliny stanowią smaczniejszą i bardzo pożywną paszę zieloną.

Im wilgotniejszy jest grunt, tem większą domieszkę należy dawać bobiku. Nawiasem dodam, że bobik to taka kochana roślina, że gdy cała roślinność pozółknie z nadmiaru wilgoci, czyli braku powietrza i rosnąć wtedy przestaje, to bobik śmiga wyniosłe wyciąga się do góry i plon dobry wydaje.

Na ziemię średniowilgotną dobra jest mieszanka, z wyki, bobiku, peluski i grochu z domieszką owsa.

Im ziemia suchsza (słabsza), tem więcej należy domieszkować peluski i grochu. Czasem wypadnie w jednym a tem samym polu od dołu siać mieszankę w innym składzie, a od góry, gdzie ziemia suchsza lub naodwrot — w odmiennym, bo wtedy dopiero mamy możliwość należytego wyzyskania pola.

Aby mieszanka wydała dużo masy zielonej, należy ją siać dosyć gęsto. Jeśli siewamy głównie wykę w innym składzie, a od góry, gdzie ziemia sucha, na móg tej mieszanki około 50 kg. i 15 kg. owsa.

Gdy siewamy mieszankę z wyki i bobiku, to należy ilość wysiewu odpowiednio powiększać, zważywszy, że nasiona bobiku są grube i że bobik mało się krzewi.

Dla gospodarstw pozbawionych dobrych pastwisk naturalnych duże znaczenie mieć może również mieszanka żyta z wyką piaskową, która daje najwcześniejszy pokos, bo już w połowie maja, a nawet wcześniej.

Aby zieleninę tę otrzymać, należy wykę piaskową siać już w połowie sierpnia, a w połowie września wsiać w nią żyto. Najlepiej to zrobić siewnikiem rzędowym, choć można i rzutowo, gdyż wyka brońowania nie bardzo się boi.

Zamiast żyta może być na ziemiach lepszych użyta pszenica, wtedy mamy po spasienu mieszanki żytniej około końca maja nową zieleninę z pszenicy, która może służyć do połowy czerwca. Po spasienu tych mieszanek, czy innych wczesnych, zasiewamy w tem samem miejscu mieszanki powtórnie na użytek późniejszy. Po mieszanke żytniej można nawet posadzić ziemniaki lub brukiew, wreszcie koński zab.

W końcu zwrócić należy uwagę na to, by mieszanki siać nie jednego dnia, ale w kilku ratach 3-4-5, co 10-14 dni, przez co będziemy mieli w ciągu dłuższego czasu świeżą zieleninę.

Różycza czyli czerwotka trzody chlewnej.

Jest to choroba nadzwyczaj zaraźliwa i niebezpieczna dla świń. Podobna do niej jest cholera świńska, zwana pomorem, oraz zaraza płucna trzody chlewnej. Wszystkie te trzy choroby mają bardzo zbliżone objawy, które tylko lekarz weterynaryjny przez odpowiednie badanie może ściśle określić. Najczęściej chorują na różycę młode świny w wieku do 18-tu miesięcy. Zarażają się przez spożywanie paszy, lub rycie w miejscach, zawierających zarazki tej choroby. Zarazki te wydzielają chore sztuki przez kał i mocz, również znajdują się one obficie we krwi chorej trzody. Dlatego niebezpiecznie jest dawać świniom odpadki z rzeźni, krew lub pomyje z mięsa, pochodzącego od dobitych świń chorych na czerwone.

Chora świnią traci apetyt, robi się ospałą, zarywa się w ściółkę, oddech ma przyspieszony. Na skórze głowy, brzucha i wewnętrznych częściach bioder tworzą się czerwone plamy, przechodzące wkrótce w ciemny sinoczerwony kolor. Gorączka dochodzi do 42 stopni i wyżej. Czasami choroba trwa krótko, jedną lub dwie doby, często jednak dłużej, od 3-6 dni, większa część chorych sztuk zdycha, a te które wyzdrowieją — silnie chudną i bardzo źle się tuczą.

Gdy gospodarz zauważy powyższe oznaki, powinien natychmiast zawiadomić władzę, wezwać lekarza weterynaryjnego, który zaszczepi świniom surowicę, przeciw czerwonce. Szczepienie takie może jeszcze świnię uratować, a zwłaszcza ochronić od zarazy reszty trzody chlewnej. Chlewy należy dokładnie oczyścić i zdezynfekować.

Najlepszym sposobem uniknięcia tej zarazy jest szczepienie ochronne czerwonek, które należy stosować zwłaszcza, na wiosnę, a szczególnie jeżeli w danej okolicy choroba ta często się zdarza. Niektórzy gospodarze

darze sami dokonywują szczepienia czerwoni. Ostrzec przed tem należy, gdyż szczepionka zawiera żywe zarazki, które przy nieumiejętnem obchodzeniu się mogą wywołać i rozpowszechnić zarazę.

Szczepienie przy czerwonce bywa dwojakiego rodzaju. Szczepienie lecznicze polega na zastrzyknięciu chorym świniom w większej ilości surowicy czerwonkowej, która daje im możność stłumienia powstającej choroby i uodparnia przeciw zarazie na 4 do 6 tygodni. Po tem czasie świnię szczepioną samą surowicą mogą powtórnie zachorować na czerwone.

Drugi rodzaj — to szczepienie ochronne; polega na zaszczepieniu trzodzie żywych zarazków, czerwoni, odpowiednio wyhodowanych i przygotowanych. Zarazki te szczepi się razem z surowicą czerwoni. Tym sposobem szczepiona trzoda nabywa odporności przeciw zarazie na 5—6 miesięcy. Jeżeli po tym czasie szczepienie ochronne powtórzymy, to możemy zapewnić świniom odporność przeciw czerwonce w ciągu całego roku.

Jednakże, jak już wyżej zaznaczyłem, szczepienia takie może robić tylko lekarz weterynarii, gdyż tylko jemu wolno szczepić żywymi zarazkami czerwoni. A poza tem należy pamiętać, że nie zawsze też można stosować szczepienie nawet surowicy, gdyż zachodzą nieraz warunki, w których szczepienie jest wprost szkodliwe. Wtedy też zamiast pożytku, przynosi ono przez nieumiejętne zastosowanie szkody — wywołać może ogólny pomór.

Porady dla naszych gospodyń.

Szpinak po włosku.

Liście przebiera się starannie i płucze w kilku wodach. Zagotowuje się wodę w garnku i wrzuca w gotującą szpinak, gotując go, aż będzie miękki. Następnie wylewa się go na durszlak, aby odcedzić. Teraz zasmażyć masło, rzucając w nie ząbek czosnku, przekrajany na kilka kawałków, smaży się aż czosnek będzie żółtawy. Masło to wlewa się do rondla, kładzie w nie szpinak cały, to jest niesiekany, dodaje trochę soli i dusi pod pokrywą. Gdy już ma dosyć, wyjmuje się na talerz, posypuje tartym parmezanem, lub innym serem podobnym np. szwajcarskim a także jajkiem na twardo.

Fasola na jarzynie.

Fasolę w strąkach żółtą, czy zieloną, w dobrym gatunku, to jest; nielykowatą, delikatną, obrać z łyczka, namoczyć w zimnej wodzie, a gdy już jest jedrna, przeciąć każdy strąk na pół, lub na trzy części. Wrzucić go do gotującej się wody, dobrze odgotować i wodę tę z ostrym zapachem fasoli wylać, na to miejsce nalać przygotowanej już gotującej wody nowej, wsypać trochę soli i cukru do smaku i fasolę do miękkości ugotować. Tymczasem zasmażyć w tygielku na maśle cebulę, pokrajaną w drobną kostkę i ząbek czosnku, również pokrajany i trochę maki. Kilka pomidorów zanurzyć w gotującej wodzie, obciągnąć ze skóry, przekroić w poprzek, wyrzucić ziarna i mięso pokrajać w kawałki. Wziąć 2 do 3 strąki zielonego pieprzu tureckiego, przekroić wzdłuż, wyrzucić ziarna. Z fasoli wylać niepotrzebną wodę, wszystko razem zmieszać, do smaku posolić i dać odrobinę cukru; jeżeli za gęste dolać trochę rosółu i zagotować. Do tej jarzyny dobrze się nadaje tłusta łaranina osobno ugotowana z dodatkiem włoszczyzny jak na rosół.

Poradnik gospodarczy.

Ogórki.

Pytanie. Czy ogórki lubią świeży nawóz kłaczny? jak głęboko zakryć go ziemią pod tę roślinę.

Odpowiedź. Ogórki wymagają ziemi zasobnej w pokarmy, ale należy dać im nawóz w takiej formie, by mogły z niego korzystać jak najprędzej. Dlatego też należy siać ogórki w ziemi wynawożonej na jesień, gdyż w ciągu zimy nawóz rozłoży się i roślina łatwo może czerpać z niego niezbędne dla siebie składniki pokarmowe.

Jeśli jednak dajemy nawóz na wiosnę, to jest bezpośrednio pod ogórki, to najlepiej stosować go w formie już rozłożonej, np. stary nawóz inspekto-owy lub kompost.

Samego nawozu kłaczego pod ogórki nie radzę dawać, gdyż jest on za mocny, natomiast dobrze jest zlewać nim stosy kompostowe i wtedy jako jeden ze składników kompostu jest bardzo pożądany.

Może pan też zasilać ogórki gnojówką lub krowieńcem, rozrobionym w wodzie. W tym celu należy zrobić przez środek zagony rowek, zlać go dobrze gnojówką i zasypać ziemią, a następnie posiać ogórki. Po upływie pewnego czasu, gdy podrosną może jeszcze parę razy zasilić gnojówką, bacząc, by nie zalewać liści.

Podczas kwitnienia i owocowania — ogórków zasilać nie należy.

Pszenica po koniczynie.

Pytanie. Jakich użyć nawozów pod pszenicę, po koniczynie w 4 lata po oborniku?

Odpowiedź. W danych warunkach należy dać bezpośrednio przed siewem pszenicy 200 kg. superfosfatu na ha. W razie słabej koniczyny wskazany będzie dodatek azotniaku w ilości 100 kg. na ha. dany na parę dni przed siewem. Azotniaku nie wolno rozsiewać jednocześnie z superfosfatem.

Pszenica po jęczmieniu.

Pytanie. Jakich należy użyć nawozów pod pszenicę po jęczmieniu na oborniku?

Odpowiedź. Pszenica po jęczmieniu na oborniku wymagać będzie w pierwszym rzędzie nawieżenia superfosfatem w ilości 200 kg. na ha. oraz dawki 100 kg. na ha azotniaku. Azotniak należy rozsiewać na 4—7 dni przed siewem i dobrze broną wymieszać z ziemią. Superfosfat dajemy bezpośrednio przed samym siewem.

Żyto po jęczmieniu.

Pytanie. Jakich użyć nawozów pod żyto na jęczmieniisku?

Odpowiedź. Pod żyto po jęczmieniu wobec tego, że pod ten ostatni nie były dawane żadne nawozy sztuczne, zachodzi konieczność użycia pełnego nawożenia, o ile zaś w jęczmieniu wsiana była iako śródplon roślina motylkowa (saradela, koniczyna), lub po sprzecznie zasiany będzie plon (tubin), wtedy odpadnie nawożenie azotem. Z nawozów pomocniczych przed siewem należy dać 150 kg. superfosfatu i 150 kg. soli potasowej na ha. Wysiać można je razem bezpośrednio przed siewem i przykryć broną. O ile śródplonu lub poplonu nie było, to należy użyć jeszcze nawóz azotowy w dwojakiej formie na 7 dni przed siewem 75 kg. azotniaku na ha, który trzeba zaraz po rozsianiu przykryć broną i wcześnie wiosną zaraz po ruszeniu się żyta dać 50—75 kg. saletry chorzowskiej na ha.